

Marek Słomski - rocznik 1956.

Urodzony w Nowogardzie koło Szczecina.

Nauki pobierał w Szczecinie w Technikum Chemicznym
i w Lublinie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Działacz polityczny, członek NSZZ "Solidarność",
wydawca prasy lokalnej.

Wiele lat pracował również z osobami
niepełnosprawnymi w różnym charakterze,
od opiekuna po dyrektora oddziału PFRON.

Ten zbiór wierszy stanowi pierwszy zeszyt
z czterozeszytowego cyklu "Wdzięczność"
i zawiera utwory, które powstały w czasie
od 28 grudnia 2005 do 31 marca 2006 roku.

"Co robimy ze swoją wolnością"

jest zarazem poetyckim debiutem autora,
choć wiersze "do szuflady"
pisze od wczesnej młodości.

NOWOGARD 2006

ISBN 83-916908-2-2

MAREK SŁOMSKI

*Co robimy
ze swoją wolnością*



Zeszyt 1 z cyklu "Wdzięczność"

Co robimy ze swoją wolnością

Marek Słomski

Co robimy ze swoją wolnością

z cyklu

Wdzięczność

*Wydawnictwo FPW „Poligraf”
Nowogard 2006 r.*

Niegodne nicości

*Oto zasiew męczeństwa
Porozrywane ciała niewinnych
I płacz matek
Co nie dają się pocieszyć*

*W dzień urodzenia
Znak jak znamię krwawy
W rok urodzenia
Oblędne ustawy*

*A życie dane
Minuta po minucie
Niesione nie zawsze rozumnie...
O życie!*

*Rzucone mieczom na pożarcie
Skalpelom poddane
Dłoniom barbarzyńskim...
O życie!*

*Tak przytulone, tłące się ledwo
Pragnące wieczności
Poddane śmierci niegodne nicości
O życie!*

*Oddane na zasiew męczeństwa
Jakżeś upragnione we wszechświecie
O życie!*

28 12 2005

Odlatujące ptaki

*W podeszłym wieku tyle jest czekania
Na dzień kolejny
Na ulgę w bólu
Na list od syna
Na uśmiech bez politowania*

*W podeszłym wieku tyle jest obaw
O kolejną diagnozę
O wynik egzaminów
O bilans rachunków za życie
O przyjaciół znikających z parkowych ław*

*W podeszłym wieku powraca wspomnienie
Chwil, co jakoby minęły
Osób, których zdjęcia pogubione
Zdarzeń, co stały się historią tak nagle
Miłości, na których zbyt wiele skaz*

*W podeszłym wieku... mimo to miło
Gdy blisko chwila spełnienia
I czas jeszcze by kupić Nowe Życie
A nadzieja tak bardzo konkretna
Że i serce zabiło żywiej*

*Chodzą parami pochyleni z czułością
Zanurzeni w rozmowie...
Krążą jak ptaki przed odlotem
Co chwila ktoś odrywa się z kręgu
I znika objęty wiecznością*

W podeszłym wieku... mimo to miło

29 12 2005

Kto czuwa?

*Święty Józef czuwa
Aby nie brakło chleba
Czuwa też, aby
Nie brakło nieba*

*Święty Józef za uszy ciągnie
Ośłów upartych
Chłopczków nieskromnych
Ze wstydu odartych*

*Laską hebanową
Budzi co uśpione
Choć przyrzeczone
Choć zatwierdzone*

*Święty, święty, święty
Dla dni co dzień poczętych
Dla trudów i tak ponoszonych
Dla modlitw ku Niebu wznoszonych*

*Święty Józef czuwa
Aby pełno chleba
Czuwa też,
Aby pełno Nieba*

30 12 2005

Otwarte ramiona

*To jeszcze nie odpłynęło
Te chwile niepochowane w niepamięci
I żal nie wyleczony do końca*

*Jeszcze rozmowy nie umilkły
Odwiedzane co dzień dawne dni
Czegośmy nie słyszeli? Czego nie zrozumieli?*

*Otwarte ramiona pozostały
Nie tylko w galerii zdjęć
A mimo to... przecież nie to*

*Ten wiek się jednak skończył
A co było – zamknięta księga
Choć przechowywana pieczętowanie*

*Pozostały znaki - pomniki chwały
Co Ziemię znaczą pieczęcią Nieba
Wśród nich stajemy by dojrzeć drogę*

*Te zostawione - nam ustawione
Byśmy dojrzeli, nic nie zgubili
Choć tak samotni przecie nie sami*

*To jeszcze nie odpłynęło
Otwarte ramiona pozostały
Ten wiek jednak się skończył...*

31 12 2005

Zagubienie

*Mgły skróciły dystans
Widać tylko bardzo blisko
Brak perspektywy i tła
I pęcznieje zagubienie*

*Mgły przesłoniły wzrok
Co pragnie światła
Aby nazwać rzeczy
Lecz przyszłość nieznana i bez tego*

*Mgły zwodnicze i nieprzyjazne
Ukryły czyhające zagrożenie
I tylko wyciągnięta dłoń przyjaciela
Pozwala odnaleźć drogi Miłości*

01 01 2006

Ecce homo

*W przechodzonych kamazach
W wytartym odzieniu
Z głową - tam trosk więcej niż włosów
Z rękoma już prawie opuszczonymi*

*Stanął człowiek pośród ludzi
Zorganizowanych, szybkich klonów
Z gotowymi formułami na każdą okazję
Stanął człowiek - Ecce homo*

*Zlekceważony, niezauważony
Bez specjalnych zalet
Więc tym bardziej nieodpowiadający
Modelowi z fabryki poprawności*

*Stanął człowiek i nieśmiało rzekł:
Jestem, oto jestem
Wtedy kilku najbardziej sprawnych
Natychmiast umieściło go na wyborczym banerze*

*Człowiek zawisł nad głowami
Ogolonymi tak jak należy
Niesiony pospiesznie wśród wrzasku
I pochwał dla tych niezwykle sprawnych*

*Czasem nawet ktoś na niego spojrzal
Jakby sprawdzał czy wszystko jest na miejscu
Czasem nawet ktoś na niego wskazał
Przechodząc natychmiast do części dalszej*

*Wtem bez istotnego powodu -
A umknęło to uwadze i najbardziej bystrych -
Zmarł człowiek - ręce mu opadły zupełnie
I z głowy troski rozwiął wiatr*

*Zmarł człowiek, który zawisł na banerze
Niesionym pospiesznie ponad głowami
Uformowanymi zgodnie z dyrektywą
Tak prostą jak miecz i cep*

02 01 2006

Święte nieznane

*Święte kobiety toczą wózki przed sobą
Dźwigają torby pełne miłosierdzia
Niekiedy, gdy los ich nie oszczędza
Pozostają samotne wśród własnych dzieci*

*Święte kobiety mają swoje zdanie
Proste i pewne bez wątpliwości uczonych
Rozmawiają z wnukami i słuchają Bacha
I codziennie chodzą ścieżkami różańca*

*Święte kobiety rodem z tej ziemi
Co krew spijała i pot i udęczenie
Święte kobiety nie dla tej ziemi
Niosą wielkie krzyże i śpiewają głośno na pogrzebach*

*Pamięć je nie opuszcza
A w historię wrosły jakby sobą
Życie je nie opuszcza
Chuchają i niosą je uważnie w dłoniach*

*Święte kobiety zawsze obecne na obrazach
Dni odpustowych i zwykłych dni
Ich imiona nie będą wypisane w rzymskim panteonie
Ich imiona zna Pan i nigdy nie zapomni.*

03 01 2006

Panteon

*Poetów było wielu
Kilku z nich nawet wielkich
Wyśpiewali pieśni potężne
Jak dźwięk dzwonu o północy*

*Proroków było niemało
Oni przeszli przez ziemię
I stali się solą, która nie zwietrzała
I wszystko się sprawdziło, co powiedzieli*

*Męczenników nikt dzisiaj nie zliczy
Ich świadectwa żywe, krwią zroszone
Przemawiają stale nawet, gdy świat szalony
Pychą owładnięty nic nie słyszy*

*Deszcz pada, wiatr wieje
Zmienne pory roku
Człowiek się rodzi, potem umiera
I zawsze jest tak samo*

*Anioły stróże nie śpią
I odwodzą od pokuszenia
Diabły zawzięte i wściekłe
Łowią tych, co słuchać przestali*

*Lecz ci, co przeszli już wiedzę
Nadzieja nam zostawiona
Poetów śpiew, krew męczenników, proroków słowa
Codziennie proszą od nowa*

04 01 2006

Podjejrzany

*Wśród wielu podejrzanych
Jednemu poświęcono wiele uwagi
Jego oczy zdradzały niemało
A usta jakieś takie niepewne
I nos, który trudno określić
Miał ponadto sporo tupetu
Szedł i nie oglądał się za siebie
Włosy Jego, niestety to nie to
I ubranie... właśnie ubranie...
W ręce przedmiot - po co Mu to
Jeszcze nogawki – jedna dłuższa od drugiej
Buty, w których zbyt łatwo się biega
Jego rozmiar - taki nietypowy
Ramiona zbyt szerokie i za wąskie jednocześnie
Jacyś ludzie wokół niego
Równie podejrzani, gdy im się bliżej przyjrzeć
Nic nie mówi...
To bardzo wymowne
Niekiedy spojrzy to tu, to tam
I po co?
W pewnym momencie robi znak krzyża
I idzie dalej... no właśnie
Chyba nie wie, że jest podejrzany
Bo zachowuje się jakby nie był
Cóż, gdyby wiedział pewnie by coś zdradził
A tak nie ma dostatecznych dowodów
Aby go skazać ostatecznie
Jedyne co pozostaje to dalsza obserwacja
Należy do niej zaangażować
Większe siły wykwalifikowanych obserwatorów
Wyposażonych w niezbędny sprzęt
Tylko wtedy znajdziemy dowody
Potwierdzające nasze hipotezy
A podejrzany nie będzie mógł powiedzieć,
Że był niesłusznie podejrzany
Poza tym, że nie będzie już mógł mówić
Bo zostanie słusznie skazany*

Do Trzech Króli

*Przekroczone góry
I przebyte rzeki
I piaski pustyni
I sidła Heroda*

*Gwiazdą prowadzeni
Wieścią ponagleni
Radośnie i z wiarą
Pokłon dali pełną miarą*

*Ze Wschodu przybyli
Jakaż tajemnica?
Kto Im to objawił?
Sam Pan rzecz tę sprawił.*

*By do Prawdy dotrzeć
Wielkiej wiary trzeba
I ludzkiego trudu
I pomocy Nieba*

*A dla tej nowiny
Co z Betlejem niosą
Cóż stanie na drodze
Gdy wieki ją głoszą*

06 01 2006

Cena odnalezienia

*Jak wiele słów trzeba
Ile razy powtórzonych
Jak wiele nawróceń
Aby dotrzeć do progów.*

*I usłyszeć śpiew
Fatimskiego chorału
Jakby po raz pierwszy
Z całą oczywistością przesłania*

*Jak wiele lat trzeba
W gonitwie i znoju
By stanąć rankiem
Wobec ikony, która tu od lat*

*I usłyszeć, co słyszemy od dawna
I ujrzeć światłość promieniującą życiem
Nagiąć kark, by na kolanach
Poznać w sobie dziecko zapomniane*

*Tak wiele trzeba, że i cud podany
Potem jeszcze świadectwa wyznawców
I krew męczenników
Tak wiele trzeba dla jednego, co się zagubił*

07 01 2006

Mąż Boży

*Tak się wszystko rozproszyło
Tak harmonię pogubiło
W taką stronę odwrócone,
Iż na zgubę wystawione*

*Tak to w wielkim tym zamęćcie
I na ciemnym firmamencie
Nagle błyska gwiazda świata
Dłoń wyciąga – dłoń to brata*

*Narodzony w roku Pana
Nawiedzony od zarania
Owładnięty bożym żarem
Doświadczony słońca skwarem*

*Poobmywał co skalane
Porozrywał złem spętane
By gotowe wszystko było
Na zbawienie co przybyło*

08 01 2006

Epigoni

*Kilku starców ugrzęzło w życiu
I gdzieś statystyki pękają w szwach
Na dodatek jakieś niespodziewane ciężce
Zakłócają nieświęty spokój pełnosprawnych*

*Jak wojna wybuchła debata
Napędce tworzą strategiczne plany
Spojrzenie z kosmosu daje wrażenie
Jakby Bóg rozstrzygał*

*Potem klamka zapadła
Nagle zniknęło kilku starców
Tych, co ugrzęźli w życiu
A niespodziewane ciężce pozostały bezowocne*

*Minęło tak dni sześć
A dnia siódmego nastala cisza
Nawet niektórzy odwiedzili Boga
W muzealnych wnętrzach*

*W następnym tygodniu
Zatrzęsła się ziemia i morza wylały
Wichry przybiegły nie wiadomo skąd
Potem żar wielki spalił co zostało*

*Niebo ogarnęło ziemię
Kosmiczna perspektywa okazała się uludą
Niczym wojna nie wybuchła debata
Pozostał tylko cichy szept pacierza*

09 01 2006

Impresja pamięci

*Woda w studni była przezroczysta
I zimna w dzień upalny
Łańcuch na skrzeczącym kołowrocie
Z zaczepionym wiadrem sięgał dna*

*Drzewo wiśniowe z owocami w czerwcu
Punkt obserwacyjny - kryjówka marzeń
Trzeba było uważać aby nie spaść
Prosto w cembrowinę, z której nie ma wyjścia*

*Kamienny próg przyjemnie nagrzanym
Miejsce odpoczynku z widokiem na świat powierzony
Za płotem z każdej strony wszystko było obce
Choć oswajane co dzień nowym odkryciem*

*Ogród w zasięgu wzroku, choć tylko częściowo
Kilka tajemnych zakątków nie zawsze miłych
Tyle słońca wokół, że nawet dni pochmurne
Zginęły w pamięci jakby ich nie było*

*Zapach mleka, smak chleba
I wszystko takie zdrowe
Nawet śmierć zdała się tylko incydentem
Który zniknął w pokoju cementarza*

*Pamiętam twarz, pochyloną postać
I to oczekiwanie abym sprostał
Nawet z uwag pozostał tylko sens
I zdziwienie, że mogłem nie rozumieć*

*Ten film już się skończył
I jest tak samo
Jak wtedy, gdy odjeżdżało
Objazdowe kino*

*Pamiętam twarz
Postać pochyloną
Sens uwag
Czy umiem być wdzięczny?*

10 01 2006

Nieporozumienie

*Jedno słowo za wiele
Tak jakby przełał się potok
I nic już nie zatrzyma strumienia
Co niszczy najlepsze uprawy*

*Gdyby ono nie wyszło, nie wylało się złością
I znowu trzeba na nowo sadzić z mazołem...*

*Można było to powstrzymać
I nie wzbierać gniewem jakby bez rozumu
Można było to powstrzymać
I pić po kropli co życie daje*

11 01 2006

Wybranie

*To miejsce zostało wybrane
Choć nie jest przedmiotem wyboru
Ten czas został wybrany
Choć nie masz na niego wpływu*

*Ten dzień został wybrany
Choć nie znasz tej daty
Ten człowiek został wybrany
Choć przedtem tego nie wiedział*

*Odczytany szyfr na kamiennej tablicy
Kod odnaleziony w ciszy modlitwy
Wyznaczone tajemne ścieżki
Po nich kroczą z własnego wyboru - wcześniej wybrani*

12 01 2006

Nadal trwa

*Choinka tego roku nadal nie uschnięta
Trzyma się życia wszystkimi igłami
I nadal zieleni jakby na przekór
Wszelkim terminom śmietnikowych wywózek*

*Choinka tego roku trwa
Jak pasterze przy żłobie
I głosi chwałę Pana
Jak Aniołowie*

*Choinka tego roku przynosi
To święto w codzienne dni
Jakby to było bardzo ważne
Aby nie zapomnieć o tym narodzeniu*

*Choinka tego roku wierna
I wdzięczna - to jej powierzone
Co dawno zapomniane
Wśród organizatorów zbiorowego szaleństwa*

*Choinka tego roku – gawędzi wieczorami
I snuje opowieści o minionych czasach
A pełna godności
Nie chce oddać niczego na zatracenie*

13 01 2006

Pojęcia

Ojczyzna – codzienne przebaczenie

Ojcowizna - codzienne umęczenie

Obczyzna - codzienne utęsknienie

A prawda - jakżem daleko

A miłość - czyż potrafię

A wiara - o wiarołomny

Jestem, a jakże bywam nieobecny

Pamiętam i ciągle zapominam

Czuwam i co chwilę zasypiam

I tylko trwam w oczekiwaniu

I nadzieja - wciąż trudna -

Przetwarza dzień w sens wieczny

14 01 2006

Życzenia

*Życzę Tobie przyjaźni
Tej, co nigdy się nie kończy
I na którą możesz liczyć
W Twoim ostatnim tchnieniu*

*Życzę Tobie odwagi
Której nie musisz pieczętować mieczem
Życzę Tobie odwagi
Co wiernością niezłomną*

*Życzę Tobie oddania
Co uwalnia ducha
Z ciasnego kręgu przyzwyczajęń
Życzę Tobie oddania co wyzwala ze skutkiem natychmiastowym*

*I wiary życzę Tobie
Tej, co śpiewa, gdy milczy
Co milczy, gdy wzrusza
Co ufna mimo wszystko*

15 01 2006

Obecność

*Myśl ogarnia przestrzeń
Pamięć przenika historię
I możemy czuć nie tylko
Czego dotykamy*

*Co było - skończone
I nic już nie wypełni przeszłe dni
Co będzie - czy rozpoznasz
Jeśli nie sięgniesz do skarbcza pamięci*

*Nim co nastąpiło
Już się skończyło
I tylko duch, co Pański
Trwa*

16 01 2006

Uczta pokoju

*Ci wpuszczeni do ogrodu
Wiedzieli Kim są
Stąpali ostrożnie
Aby nie rozgniewać gospodarza*

*Rozmawiali półgłosem
Aby nie sprawić złego wrażenia
Klaniali się nisko
Przed każdym godnym czci*

*Poproszeni do stołu
Zasiedli w porządku
I kosztowali wszystkiego
Co im podano*

*Byli wdzięczni
A wszystko wokół
Pełne harmonii
Niezakłóconej żadnym fałszem*

*Potem śpiewali, gdy przyszedł czas
Radość ogarnęła serca
A gospodarz miejsca
Był wobec tego bardzo kontent*

*Pokój nastal
Bo wszystko zrobiono jak trzeba
Nie brakło Nieba
Nie brakło chleba...*

17 01 2006

Odnowienie

*Pokój marzeń zagracony
Tyle tutaj rzeczy
A wszystko pokryte kurzem
Oplecione pajęczym sidłem*

*Pokój marzeń pozostaje w zapomnieniu
Nikt do niego nie zagląda
Mimo kilku pokus
Nikt go nie wietrzy i nie używa*

*Aż nagły przeciąg, otworzył szeroko drzwi
Wtedy wszystko wyszło na jaw
Pokój marzeń obnażył wnętrze
I już nie ma nic tajemnego*

*Sprzęty przestarzałe, spróchniałe oparcia
Cuchnące wilgocią obicia
Różne drobnostki zupełnie nieprzydatne
Odarte z zasłony nieznanego*

*Wnętrze niepraktyczne i nie ma nawet kąta małego
Gdzie przycupniesz, aby ćwiczyć wyobraźnię...*

*Trzeba to wszystko koniecznie uprzątnąć
Aby nadzieja ożyła*

18 01 2006

Epitafium na odejście

*Noc nastala jak zwykle
Odszedł Poeta
Co rozumiał Boga
Jak dziecko*

*Z krzyża dyktował
Ostatnie słowa
Pewnie o tym
Że stamtąd lepiej widać*

*Po drodze być może
Zahaczył o księżyc
I wykiwał diabła
Co chciałby Twardowskiego*

*Już mu pewnie lekko
Niosą go Aniołowie
I wreszcie może spotkać
Wszystkich starych kumpli*

*Śmierć Poety jest zawsze Inna
Nie ma wątpliwości
Co po nim zostało
Ponadto żadnych problemów ze spadkiem*

*Noc nastala jak zwykle
Jak zwykle wypełniło się życie
Jak zwykle nastanie dzień
Co przyniesie - nową miłość, choć starą jak świat*

19 01 2006

Myśli krótkie

*Nie zawsze wszystko wiadomo
Choć wiadomo wiele
Długo trzeba czekać
Walczyć ze zwątpieniem*

*Słabość doświadczona
Leczy pychę
I dobrze jest wiedzieć
Że wszystko jest dane*

*Nieznane nie tylko
Co się jeszcze nie stało
Ale co zakryte
Wobec oczu pysznych*

*Chwila co przychodzi
Ma krótki żywot
Choć trwa już wiecznie
Co się wypełniło*

20 01 2006

Imperatyw

*Rzucili wszystko,
Natychmiast poszli za Nim
Natychmiast...
Jakież to oczywiste i jak niespodziewane*

*Ten radykalny imperatyw
Wyzначył wszystko co było potem
I każdy dzień i śmierć i wieczność
Natychmiast...*

*Oto objawiona tajemnica
Oto wiara potężna
Oto słowo jak dzwon
I idziesz... natychmiast*

*Bezustannie czekasz
Patrzysz w Niebo
Kartkujesz sumienia
I pragniesz by... natychmiast*

*I wszystko wygląda jakbyś był gotowy
Zaraz to uczynię
Gubisz się w rachunku
I natychmiast zostaje... radykalnym postulatem.*

21 01 2006

Myśli krótkie II

*Po rzeczach ważnych
Są rzeczy poważne
Śmierć jest poważna
I sąd jest poważny*

*Po rzeczach ostatecznych
Są rzeczy ostateczne
Śmierć jest ostateczna
I sąd jest ostateczny*

*Są rzeczy skończone
I te, które się nie kończą
Nie kończy się wieczność
A życie może być wieczne*

*Tak to poważnie
Przez to co ostateczne
Sięgam po to co wieczne
Czy to dostanę? Zmiłuj się Panie*

22 01 2006

Rymowanka pospolita

*Dzisiaj będzie krótka notka
O tym co przynosi plotka
Jest jak potok - rynsztok szczerze
W jej zawartość ja nie wierzę*

*Chociaż wszystko jest na wierzchu
Flaki, szmaty, kał i brud
Wielu myśli - To nie cud
Tylko fakty płyną same
Ja kieruję płyn ten w jamę
Niech w niej zniknie i przepadnie
Mego czasu niech nie kradnie
A być może gdzieś w oddali
Gdy filtr ziemi to przetrawi
Nagle błysnie żywa woda
I do picia ktoś ją poda*

23 01 2006

Przesłanie

*Spraw życie
Przygarnij psa
Zrozum w czym rzecz
Nie krzywdź bliźniego
Uważaj abyś nie podeptał leżących
Nie wrzeszcz
I nie strasz słabego
Utul załamanych
I pamiętaj, abyś nie zostawił
Stojącego samotnie
Co czeka na twoje zmiłowanie
Kto cię bije, nie paruj
Ale spójrz prosto w oczy
Wydobądź z nich człowieka
Który siedzi tam mimo wszystko
Osłoń własną pierśią
Bezbronnych i cichych
I podnieś głowy
Tych co zwątpili, że warto
I pamiętaj... pamiętaj
Na swoje dzieciństwo
Powierzgaj niekiedy nogami
I ufnie spójrz w Niebo
Stamtąd ogląda Ciebie
Rzesza tych
Co już to wszystko przeszli
Stamtąd zawsze usłyszysz...
Spraw życie...
To jest sprawiedliwe
Nie zemści się nawet przypadkiem*

24 01 2006

Bezradność miłości

*Co można napisać
Gdy płacz płynie z serca
I zatyka oddech
Co można napisać
W bezradnym bólu
Co nie znajduje odpowiedzi*

*Ile można odnaleźć
W cierpieniu niewinnego
Który ufa nadal mimo tego*

*To nadzieja, co wolnością śpiewa
To oddanie, co się nie gniewa
Ech, co można napisać? W ten dzień.*

25 01 2006

Spotkanie nieznanego

*Ten świat, co we mnie
Nabiera rozmiarów
Gdy nabrzmiewa
Opowieścią, krzykiem,
Śmiechem, bólem*

*Ten świat, co we mnie śpi
Rodzi się naprawdę
Gdy zostaje rozpoznany
W oczach tych co patrzą
I przenika do serc
Gotowych rozumieć*

*A potem spotkanie
Gdzie przynosisz i ożywasz
Co nagromadzone
Wśród bezsennych nocy
Doświadczone tylko z jednej strony
I nie zapisane dotąd żadną czcionką*

*A potem spotkanie
Gdzie doświadczasz nieznanego
Poznajesz tajemnicę
I malujesz na nowo
Obraz tego świata*

26 01 2006

Co najważniejsze I

*Rozeszły się myśli, rozbiegły
Krążą po manowcach
Chwilami jednak
Oświecone odnajdują siebie*

*Przystają w skupieniu, aby zrozumieć
Co się wydarza na ich oczach
Gdy wszystko pasuje
I tak łatwo złożyć puzzle*

*Oto są rzeczy różnie ważne
Wśród nich staje człowiek
I jak to, co stworzone
Określa siebie wobec Najwyższego*

*Przemierzamy niewiele wielkimi krokami
A myślimy dalej niż sięga wiedza
Choć nie to najważniejsze
Gdy otwieramy drzwi wiernej Miłości*

27 01 2006

Co najważniejsze II

*Biegnijmy za dobrem
Jak dzieci, co piłkę gonią
I nie spuszczają jej z oczu*

*Szukajmy dobra
To ono oczy otwiera
I koi każdy ból*

*Otwierajmy drzwi dobru
Niech będzie zawsze zaproszone
I zasiada na wszystkich wolnych krzesłach*

*Posiejmy dobro
Na każdym skrawku ziemi
Tylko Ono daje życie*

*Zawierzmy dobru
Jego łagodny powiew
Odmienia nawet to, co nieprzyjazne*

*Czuwajmy dobrze
Aby rozpoznać trwale znaki
To one świecą w ciemnościach*

28 01 2006

Co zostaje?

*Nagle wszystko trzaska
I szwy puszczają
Jakby zapomnieli
Że są po to, aby było bezpiecznie*

*Nagle wszystko co poukładane
I znane od dawna
Rozpada się, odstania
Sterczy wrogo i obco*

*I nie da się oswoić
Bo ból już zadany
I nie da się pokonać
Bo śmierć się stała*

*Tylko to, co żywe
Ciągłe szuka wyjścia
By wzlecieć ku przestrzeni
Gdzie bezpiecznie lecz smutno*

*Ciało z ziemią złączone
Dusza uleciała na skrzydłach gołębic
Noc nastąpiła nad rumowiskiem
Pełnym żelastwa, gruzu i nadziei*

*Co się jeszcze pali
To znicze się palą
Co się jeszcze toczy
To łzy się toczą*

29 01 2006

Wieża Babel

*Rozsypała się więźba
Co ludzką miarą związana
Gdy zapomniano
Gdzie przyłożyć ucha*

*Jak zwykle świadectwo dali niewinni
Winnych by nie usłuchano
Jak bardzo się myli
Kto chce skończyć w sądzie
Tam będą tylko niezbite dowody i wyrok*

*Pewnie to się zaczyna
Znacznie, znacznie wcześniej
Gdy przechodzisz obojętnie
I nikt nie powie - chłopie co ty robisz?*

*Pewnie to się zaczyna
Gdy nie słuchasz
Bo słuchasz tylko siebie
A mówisz, gdy tylko chcesz*

*Są takie rzeczy, o których nie wiadomo
Bo świat naprawdę nie jest doskonały
I tylko tęsknota za tym co nieznanie
Z sensem odpowiada na twoje pytania*

30 01 2006

Pomost

*Godzimy się bywa długo
Na każdą minutę
Nie wypełnioną obecnością
Tych, co nagle odeszli*

*Godzimy się bywa długo
Choć przecież coraz bliżej
Czasu spotkania
Tych, co nagle odeszli*

*A wiersz jest po to
I pieśń jest po to
By odnaleźć się w chórze głoszących uwielbienie
To ono trwa mimo granic śmierci*

31 01 2006

Logika niezrozumienia

*Kto powie, że rozumie tego drugiego
Skoro rozumienie z oporem
Wychodzi poza samoświadomość*

*Istnieje wszakże retoryka
Rozumienia wszystkich dookoła
Lecz tyle ona warta
Co paplanina po próżnicy*

*Są także popisowe numery
Analizy na najwyższym poziomie
One wystarczają samym sobie
I niewiele je obchodzi
Los człowieka z problemem*

*Tak, to rzeczywisty przypadek
Posiada znaczenie
Tylko jako wartość logiczna
Cierpienie zbyt trudne dla intelektu*

*Niektórzy cenią procedury
Te wszakże nie popuszczą nawet jajom
A każda osobliwość musi je złamać*

*I mimo wszystko życie trwa, co stanowi dowód
Na istnienie Boga, który rozumiał od początku*

01 02 2006

Pielgrzymi

*Co miesiąc, co wieczór
Podążają w milczeniu
Z głowami pochylonymi
I z sercem rączym*

*Na ustach z modlitwą
Pokornie z wdzięcznością
Słuchają raz jeszcze
Słów zdaje się znanych*

*Wpatrzeni niewidzący
Nie chcą nic uronić
Jakby szukali też tego
Czego być może nie strzegli*

*Jakby szukali tej obecności
Tak pewnej jak wiara
Która Jest
A jakby jej nie było*

*Zaś dobro
Tak jest oczywiste
Jak cel
Gdy już osiągnięty*

*Co wieczór, co miesiąc
Śpieszą w pochyleniu
Z sercem, co tęskni
Z myślą, co podąża*

02 02 2006

Epitafrum na pogrzeb

*Po długich sporach
W nie Twojej sprawie
Urządzono uroczystość
Złożenia ciała poety*

*Milczałeś - skończył się czas
Dany na to
Aby wypowiedzieć
Wszystkie Słowa*

*Już jesteś w zachwycie...
Tu jak zwykle po staremu
Rano ciężko wstać
I bynajmniej nie jest zbyt poetycko*

*Tylko wieczorami
Odkrywamy niekiedy
Że jest taki dzień
Który się nigdy nie skończy*

03 02 2006

Ślepotą żywota

*Pewnie byłoby inaczej
Gdybym był nieco lepszy
I nie nosił codziennie
Pychy w butonierce*

*Pewnie też by było jak trzeba
Gdybym znał cenę czasu
I miłości nie szukał
Wszak ona mnie budzi każdego ranka*

*Pewnie też by było pewnie
Gdybym miał wiarę
Jak ziarnko gorczycy
Co przerasta całą ludzką wiedzę*

*Pewnie... lecz w tej niepewności
W tej głupiej złości
Tli się wołanie
Zbaw i mnie Panie*

04 02 2006

Bliskość

*Jest taka bliskość
Dla której nie ma znaczenia
Żadna odległość*

*Jest taka bliskość
Której nie rozdziela
Żadna myśl zła*

*Jest taka bliskość
Co okrywa
Umniejszonych poklonem*

*Jest taka bliskość
Co dotyka każdej rany
Mimo to nie boli*

*Jest taka bliskość
Która się zaczyna
W spojrzeniu co wszystko ogarnia*

05 02 2006

Cóż wiadomo

*Cóż wiadomo
Że ogród jest piękny
Zapach kwiatów
I barwy, co niezliczone*

*I góry są wspaniałe
Tam szczyty ośnieżone
I ostre granie
I stoki zalesione*

*A szum morza zawsze koi
Nawet bałwany, choć groźnie
Przemierzają powierzchnię
W porządnym szyku*

*Warto też wzrok
Puścić na bezkresne przestrzenie
Gdzie wszystko ustawione
Ręką Boga Stwórcy*

*Cóż wiadomo
Ale czy uciekniesz
Od człowieka
By spotkać Boga?*

06 02 2006

Zmienny obraz

*Są obrazy piękne
Inne tylko ciekawe
Albo i takie
Że nie warto patrzeć*

*Są pieśni jak pieśni
Gdy wypada - zasłuchanie
Albo takie, co tylko
Zbędnym hałasem*

*Są minuty, gdy płaczesz
I śmiejesz się i czujesz
Albo takie co tylko przepływają
Niewiadomo po co*

*Są dobrzy i źli
I tacy nijacy
Są wściekli i rozumni
Są prości i dumni*

*I wszystko jest w jednym
I w jednym się odnawia
Ku jednemu zmierza
I w jednym się zbawia*

*Są sny i jawa
Żaloba i zabawa
Jest milczenie i gadanie
Jest - póki się nie stanie wielkie zmiłowanie*

07 02 2006

Widok z okna

*Ogród zima
Jak opuszczony zamek
Wszystko na swoim miejscu
Pokryte białym prześcieradłem*

*Spoglądasz przez szybę
I poznajesz gdzie co jest
I znajdujesz
Niedawne obrazy życia*

*I już pragniesz
Nowego otwarcia
Które odsłoni co znane
Choć przecież zupełnie inne*

08 02 2006

Pierwsze zawołanie

*Ojcie - i wszystko łagodnieje
Stajesz się dzieckiem
Co wierzy nim jeszcze
Zacznie rozumieć*

*I znów jest tak jak w domu
Tam ktoś pamięta
Jak się mają
Wszystkie Twoje sprawy*

*Choć wiesz - nie było najlepiej
A czasem nawet bardzo źle
Ojcie - już wiesz i tak bez zasługi
Stajesz na nowo - jakbyś ożył*

*Ojcie Nasz - i wszystko się rozszerza
I wszystko podzielone
A nic nie ubyło
Choć nakarmiona coraz większa rzesza*

*I znów jest jak w domu
Poznajesz braci, co ciągle się rodzą
Przesuwasz się cicho i dajesz im miejsce
Mimo to jesteś gdzie byłeś*

*Ojcie Nasz - tak bywa trudno
Wykrzyknąć coś więcej
By trwać w Twym cieniu
Co koi sen zdrożonego wędrowca*

09 02 2006

Wywózka z dekretu

*Skazani na śmierć
Z odroczonym wykonaniem egzekucji
Spędzają kolejne dni w celi
Zimnej i nieprzewidywalnej*

*Tuż przed tym mieszkali
W nowym domu
Wykończonym z radością
W poczuciu spełnionego obowiązku*

*Tuż przed modlili się gorliwie
Co rano i wieczór
I wiedzieli gdzie mieszka Bóg -
Tam w niedzielę śpiewali*

*Ta noc skazania bez istotnego powodu
Zaczęła się jak zwykle - więc spali
Potem było walenie i wrzask i sąd
I już nigdy nie będzie końca tej nocy*

*Ci co przeżyli, gdy przyszło ulaskawienie
Odnaleźli drogę do innego domu i tam trwają
Niekiedy wieczorami rozmawiają przyciszonym głosem
I ciągle oswiają cierpienie co umrze wraz z nimi*

*A potem modlą się gorliwie
Tak jak przedtem i w trakcie
I wiara im tłumaczy
Co tak trudno zrozumieć*

*Dzisiaj jest już cicho
I stukot kół słychać tylko we śnie
A cela śmierci
Rozpadła się na atomy*

*Lecz zostało, co nie przemija
Co nawet w pamięci nowonarodzonych trwa
By gołębie mogły wzlecieć z dobrą nowiną
I nad tą zmrozoną złem ziemią*

*A Ci co skazani, potem ocaleni
Co żyli z pamięcią pod poduszką
Zapisałi kolejne karty
W pielgrzymiej księdze męczeństwa narodu*

10 02 2006

Naczynie gliniane

*Tli się ogień ofiarny
Zanika jak ofiara życie
I rodzi się życie
Gdy ból dotrze do trzewi*

*Na starej Górze
Wciąż przybywa Krzyży
Co cierpienie znaczą
Ale tylko chwilę*

*Pochylamy głowy -
Bo to Pańskie Krzyże -
I ogień ofiarny tam płonie
Co odmienia życie*

11 02 2006

Powroty

*Oto wracamy do Początku
Ten, który Jest
Ten, który zechciał
By miłość się rozlała
I wypełniła kosmiczną pustkę*

*Oto wracamy do Początku
Każdej niedzieli
Ten, który zechciał
Spojrzał i rzekł
To jest Dobrze*

*Oto wracamy do Początku
Przez grzech i płacz
Przez mrok i jasność
Przez ból i radość
Przez Krzyż, co miłością Jest*

12 02 2006

Kruchość

*Gliniane dzbany
Rozmawiają nocą
Pełne skarbów
Snują opowieści o własnym wnętrzu*

*Pękate i dumne
Napelnione po brzegi
Z odstającymi uszami
Gotowe, by karmić świat*

*Wszystko wokół musi być solidne
By złoczyńca nie wtargnął
Modlą się dzbany by Pan je chronił
Od złego, co czyha na co dzień*

*A Ten co glinę zna
Jak własny świat
Zrozumie dzbany
Nim jeszcze napelniono
Je po brzegi*

13 02 2006

Obrazek z podróży

*Jeden kościół jest na górze
Kościół drugi to dolny
Nad nimi wieża
W niej dzwony - sługi*

*A Michał Archanioł
I tak ciągle w pracy
Więc kościół górny pod kluczem
W dolnym też nikt mnie nie zobaczy*

*Pewnie tylko w niedzielę
Gdy ma trochę wolnego
Kłęczy ze śmiertelnymi
By sławić zbawcę wszystkiego*

*Pewnie tylko w niedzielę
Gdy ludzie czegoś nie wzniecą
Stanie przed ołtarzem
On sam - Archanioł ze świecą*

14 02 2006

Przestrzeń wrażliwości

*Piszą wiersze do szuflady
Do poduszki czytają
Piszą wierszyki z okazji
Niekiedy się śmieją - bo zabawne*

*W nadmiarze książek
I tych jest nieco
Zapisanych tak nieoszczędnie
By zostało wolne miejsce*

*To tam myśl się rozkłada
W nadziei, że ją dostrzegą
Mimo, że coraz częściej
Żółknie ze starości*

*Niekiedy kwili nieśmiało
Lecz nie ma szans
Dynamika jest bowiem fortissimo
A ponadto maximo*

*W dodatku wszyscy pracują
Od rana do wieczora
By starczyło na poduszkę
Szufladę i tani długopis, co pisze wiersze*

15 02 2006

Bohater

*Kolejny bohater wychodzi...
Skrycie z ukrycia
Długo nikt Go nie widział
Bo tylko kurz po nim pozostał
Wiele lat też milczał
Nie wiedział bowiem
Czy jest już bezpiecznie
I czy kurz opadł ostatecznie
Nagle zrozumiał
Oto nadszedł moment
By się ujawnić i wyjawić
Bohaterstwo bezcenne
Skrywane lat tyle
Chwil tyle duszone
Oto moment
By ono rozkwitło
W pełnej krasie i grozie
Kolorów sprawiedliwości
A tak w ogóle
Jest bardzo ciekawie
Proletariacka zasada triumfuje
Nie ma wiecznych bohaterów
Każdy ma swój dyżur
Na tym zaszczytnym stanowisku
Wystarczy tylko
Ujawnić się w czasie dogodnym
Niech żyje!
Egalite i... śmiecie*

16 02 2006

Tubylcy

*Drzwi zamknięte
Dla nieproszonych, choć tu byłych
Oni przyszli na swoje miejsce
I zasiedli na ławach petentów
By wkrótce przejść na miejsca oskarżonych*

*Zmęczone ciała, zziębnięte
I pozbawione powabu
Odzienie tak samo bezradne
Jak bezradne pytania
I nigdzie nie widać sprawiedliwego*

*Tylko Tamci jak zwykle
Nienagannie uczesani
Pewni kroju swojego garnituru
Poukładani w prawie
Nagrodzeni tym, co zabrali*

*Depczą po ziemi
Której nazwy nie znają
Nie ma na to żadnej dobrej rady
I znowu najlepiej jest we śnie
Co snem o potędze*

*I znowu najlepiej by odejść
Nie oglądając się za pozostawionym
Co może być stracone
I znowu najlepiej... a przecież
Trwasz przed drzwiami zamkniętymi*

17 02 2006

Communio

*To spotkanie odbyło się wieczorem
Po dniu, gdy wielu podało rękę
Wielu się uśmiechnęło z przekąsem
A jeszcze inni gadali stale jak najęci
W przejściu dla pieszych było tłoczno
Deptano więc niemiłosiernie wszystko mniej sprawne*

*To spotkanie odbyło się wieczorem
Zaproszonym nie brakło miejsca
Choć było ich tak wielu
Że tłoczno jak w przejściu dla pieszych*

*Najpierw zapadła cisza
By każdy mógł odnaleźć siebie
Nawet Ci, co już dawno pogubili
Samoświadomość synów*

*Potem ktoś rzekł
Bracia siądźcie bliżej
I podano coś ciepłego
To dla zziębniętych*

*Gdy się stało
Jak w domu
Zaczęli mówić językami
I każdy rozumiał - wszak prawda ma imię*

*Na koniec ujrzeli, że On był obecny
Od samego początku
Nawet wtedy, gdy zdeptani w przejściu dla pieszych
Stracili wszelką nadzieję*

*Nie posiadał munduru ani togi ani berła
Nie zamykał też krat kluczem
Ponadto nie groził palcem
Ani nie mówił ex-katedra*

*Miał tylko Imię, rąk wiele i nóg i serc
Miał imię, co brzmi tak samo
Nie podlega żadnej wykładni
I jest początkiem, i końcem*

18 02 2006

Pomniki strachu

*Zamieszkałych w tym domu
Ogrodzono betonowym murem
Aby nie drażnili
Oczu estetów*

*W jednym szeregu z estetami
Stanęli święcie oburzeni
Niesłychanie wrażliwi
Na każde skrzywienie kręgosłupa*

*Na czele zaś, z wraskiem
Rozrywali szaty
Ci, co z pogardy
Uczynili cnotę*

*To, co działo się w czasie
Ma swój wymiar ograniczony
Prawami fizyki
I głupotą nieszczęsnych*

*Mury istnieją stale
W ramach programów,
Które mogą przetrwać
Tylko zwykłe życie*

*W ostatecznym wymiarze
Krążą dobre duchy
I nic nie stanowi
Przeszkody dla życia*

19 02 2006

Przestrzeń życia

*Są jeszcze takie przestrzenie
Gdzie spotkanie jest
W cztery oczy
Tam rozwiązują zagadki
Uśmiechają się
I mają świat w garści
Czasami snują długie opowieści
Choć one zawsze zbyt krótkie
Siedzą w sobie
Jak w wygodnym fotelu
Co nie uwiera
I nie zmusza do ucieczki
Chwilami sięgają do Nieba
A mają tam wielu znajomych
Są jeszcze takie przestrzenie
Zawsze otwarte
Acz nie jest łatwo tam trafić*

20 02 2006

Tożsamość

*Orzeł ubrany w korony
I Hymn dostojny
Flaga niewinna i cierpiąca
A i w historii ciągle godnie*

*Tutaj nawet nie jest smutno
Wszak tęsknoty sprzedane
Zgodnie z prawem rynku*

*Wschodzące słońce przypomina
Zawsze można od nowa
Lecz cóż pomoże
Korzeniom, co uschły?*

21 02 2006

Kompromis

*Kwadrat to figura doskonała
Całkowita realizacja
Prostoty i równości
Nawet wierzchołki nie są uprzywilejowane
I nie wiadomo
Na który lepiej się wdrapać
Ich powab i dzikie piękno
Pociągają równo
Cóż, należy więc pozostać
W samym środku
Stamtąd można docenić wszystkie
Bez obawy skrzywdzenia któregokolwiek
Należy pozostać w środku
By nie zakłócać porządku*

22 02 2006

Skarb niewzruszony

*Były dni jak dzwon
Nabrzmiąle mocą
Były dni jak dąb
Spokojne pewnością
Czwarty wymiar wszak stary jak ten świat
A któż odmieni jego bieg?
Każda chwila zamienia we wspomnienie
Wszystkie nasze codzienne sprawy
I tylko ofiara ocala
To, co się wydarzyło*

23 02 2006

*Pamięci „Nila”
w rocznicę śmierci 1953 - 2006*

*Jak to mogło wyglądać?
Któż opowie ten dzień?
Jak to mogło wyglądać?
Ta chwila, gdy ofiara się spełnia?*

*Zapewne tamci nie mieli
Żadnych wątpliwości
Rozstrzygały wszak dekrety
Papiery sygnowane
Pieczęcią i podpisami.*

*Ponadto brali pieniądze
A żony były im bardzo wdzięczne
Tym zaś, którzy mogliby wątpić
Starczyło jeszcze na dużą wódkę.*

*Wagi wydarzeniu dodawały
Specjalne klauzule
A także ściśle tajne procedury mordu
Włącznie z koniecznością zatarcia śladów.*

*O tej porze w Polsce
Zwykle jest zima
Często surowa i piękna...
Grabarze mają wtedy ciężką pracę*

*Było mroźno, było smutno
Choć grali rolę wyprostowani
Było mroźno i smutno
Zamknęli oczy temu, który wiedział.*

*A potem sprzątanie...
I klauzula zapomnienia opuszcza kurtynę
Tylko wstyd pozostał
Tylko smutek, co wybacza...*

*Szukamy dziś śladów, choćby ich nie było
To one przywołują nasze życie
Życie, które trwa i się nie kończy
Pod więziennym murem.*

24 02 2006

Księga Miłości

*Najpierw to był podarunek z dedykacją miłości...
Lecz rower ważniejszy
To na nim przemierzałem świat
A księga z dedykacją leżała w szufladzie*

*Potem dźwigałem Ją często
Okryty białą komżą
Która chroni od zła
Lecz słuchałem trzy po trzy*

*Po latach, gdy było jeszcze gorzej
Otworzyłem oczy i poznałem księgę od środka*

*Wszystko wiedziałem, wszak instrukcja jasna
Zabijałem cytatami
Patrzyłem prosto w oczy
Biednym niedowiarkom*

*I pewnie by tak zostało, gdybym stał prosto
A biedne ciało nie uległo pokusie*

*Po latach, gdy było najgorzej dojrzałem raz jeszcze
Ten napis na księdze
Którą schowałem, którą nosilem,
Wkładałem jak kapelusz*

*Ten napis złotymi czcionkami
Jak można było nie widzieć... Księga Miłości*

*I wszystko jasne, choć nie tak jak wcześniej
A i do Nieba pewnie wciąż daleko
Lecz Księga Miłości jeszcze otwarta
I nie wiem kiedy zamknie ją wiatr*

25 02 2006

Matki młode

*Młode matki przechodzą przez ulice
Trzymając za ręce swoje dzieci
Zapomniały siebie już dawno
By odnaleźć, co im dane*

*Młode matki odwracają wzrok
Od rzeczy niepotrzebnych
Gdy przeglądają się w lustrze
Wiedzą, że tak jest bardzo dobrze*

*Młode matki brzemiennie życiem
Obarczone torbami łaski
Obmyślają stale nowe stroje
Aby się nikt nie wstydził*

*Młode matki skupiają wzrok
Choć nie wygrały w konkursie
Lecz stale malują obrazy nadziei
Której nigdy zbyt wiele*

26 02 2006

Rymowanki niepospolite

*Są piękne kwiaty i piękne drzewa
Są piękni ludzie, ktoś pięknie ziewa
Lecz jedno piękno prawdziwie wzrusza
Wtedy, gdy piękna jest czyjaś dusza*

*Wszyscy esteci co chodzą po świecie
Bardzo kochają się w jakimś gadżecie
Gadżety, bowiem, to do siebie mają
Iż się również - sobie podobają*

27 02 2006

Z prozy życia setki wierszy

*Już się ciało wyszalało
Już swą duszę utyliło
W błocie, złocie i rozpaczy
Nie pojmuje kto co znaczy*

*Aż wieczorem Ktoś z honorem
Stanął z bliska harcownika*

*Oczy raptem pojaśniały
Oniemiały wszystkie szaty
Cisza nagle zdjęła tłumy
Odnalazły się rozumy*

*Tak, wystarczy mała iskra
By spłonęły uroczyska
Tak, wystarczy ktoś z honorem
By zawładnął całym zborem*

*Jedno słońce w całym świecie
Barwi płatki w każdym kwiecie
Jedno imię wprost wyznane
Poprzemienia rzeczy znane*

*I ostatni będzie pierwszy
Z życia prozy setki wierszy
Z małej chwili wieczna chwala
W proch się zmieni nawet skała*

*Co zostanie?
Co już było?
Gdy się życie Twe ziściło?*

28 02 2006

Kto wie...

*Co lubi człowiek -
Gdy może to powiedzieć
I odkryć siebie
Jak na spowiedzi?*

*Człowiek lubi te chwile
Wypełnione obecnością
Uważną i czułą
Bądź tę samotność,
Która nie jest odrzuceniem
Lubi też ogień
Syczący w kominku,
Gdy drwa niezbyt suche
I ławkę na ganku z kwiecica
To tam słyszeć
Świerszcze, komary,
I kroki dyskretnej przyjaźni
Lubi też gwar, co nie jest hałasem
I pot, co obmywa
Nawet marne dusze
Też stare zdjęcia
One nie zapominają żadnego szczegółu
Owszem, i smak masła bez oleju
I melodię, co nie brzmi natrętnie
Człowiek też lubi
Gdy jest najważniejszy
Gdy mu się kłaniają
Różne ludzkie dzieła
Albo gdy Sam klęczy przed majestatem
Lubi też chwile
Gdy coś się zaczyna
I też te, gdy się kończy
Tak jak należy
Ostatecznie też lubi
Gdy inny człowiek wie
Co lubi człowiek -*

01 03 2006

Wybranie

*Trzeba się zatrzymać
Aby dojrzeć gołym okiem
Strukturę kryształu*

*Trzeba usiąść w oddali
Aby śledzić kształt linii
Przewodnika ruchu*

*Trzeba się mocno pochylić
Aby zajrzeć do środka
Studni poznania*

*I jeszcze trzeba milczeć
Aby dotarły głosy
Puszczane w eter*

*W ostatecznym rachunku
Pozostaje wybranie
Tylko ono odkrywa wszelkie sprawy*

02 03 2006

By nie zginęło co żywe

*I przychodzą dni sprawiedliwe
Kiedy każdy włos policzony
I nie ma płaczu co nadaremny*

*A nicość i zapomnienie
Ogarnia co nikczemne*

*I jest jeden taki rachunek
Gdzie saldo wyznacza sumienie
A łaska kończy rozliczenie*

*I nastają dni miłosierdzia
By nie zginęło co żywe*

03 03 2006

Czekanie

*Jakie pieśni w Niebie pieją?
Jakie chóry się zbierają?
Jakie wiersze, jakie słowa?
Czyż to dotknie nasza mowa?*

*Cóż się zdarzy Tam w zaświecie?
Co, gdy wielbię czy to wiecie?*

*To niestety próżna męka
Bezczelowa ta udreka*

*Choć niekiedy te obrazy
Gdy na niebie wieczór jarzy...
Choć niekiedy te wspomnienia
Chwil zachwyty urzeczenia...*

*Lecz na Ziemi nie ma Nieba
Na to szczęście czekać trzeba*

04 03 2006

Epitafium zawsze spóźnione

*Porozrywane ciała
Porozrywane życie
Porozrywana pamięć
Katyńskie kwiaty nadal smutne
I nie ma spokoju
Choć tyle wiadomo
Zbiorowy grób,
Zbiorowej pamięci odkryty
Odnalezione imiona i rzeczy
Placzki puszczone wolno
Jeszcze nie zamilkły
Kirem wciąż osłonięta historia
Ekshumacja wdzięczności trwa
I słowa kapłana wciąż wołają
A kamień węgielny
Czeka swojego ciężaru
Katyńskie kwiaty nadal smutne
Aż do chwili, gdy je złożą
Przed pustym grobem*

05 03 2006

Zmowa złego

*Komitywa zbrodniarzy ma się nieźle
Utrzymują ją tchórze
Przynoszą wciąż nowe kwiaty
I nic nie słyszą, bo dawno ogłuchli*

*Wiedzą, że zawsze można uciec
Do legalnej różnicy zdań
I przywołać przebaczenie
Aby śmiać się w twarz*

*Dla niektórych zaś wystarczy
Niewielki retusz,
Jakaś zmiana stroju
Bądź proporcji w doborze kolorów*

*Cóż można zobaczyć
Gdy się widzi co widać
I nie ma już
Reglamentacji wolności*

*Tylko linia wyboru
Odstania drogi
A cerkiewny śpiew
Nie milknie na ziemi*

06 03 2006

O parafii Rafała

*Święty Rafał przybył ze Wschodu
I stanął w polu
Nie nawykł do miasta
Ludzie przyszli do Niego
Choć przyjmował
W nędznym namiocie
Wielu Go poznało
Już na nie ludzkiej ziemi
Teraz Rafał mieszka w świątyni
Pan Bóg Go przygarnął
I ma z niego wielką pociechę*

07 03 2006

Egzegeza samotności

*Samotne drzewo na skraju lasu
Nie jest samotne
Głaszczą je promienie słońca
A wiatr wpada co chwilę
Na mile poszemranie*

*Samotny dom wśród pól
Nie jest samotny
Zamieszkały w nim myszy, komary i korniki
A pracowite pająki
Wciąż rozciągają nowe firanki*

*Samotny jeleń w ostępach puszczy
Nie jest samotny
Kroczy dumnie wśród drzew
A na stole zawsze obficie
Nadto, gdy strudzony - do snu posłane*

*Samotny człowiek żyjący w świecie
Jest samotny
Skrętnie omijają Go nawet wzrokiem
A gdy mimo to, stanie na drodze
Na pewno zostanie skazany bez sądu*

08 03 2006

Marnotrawcy

*I niby wszystko wiadome
I otwarty luk do raju
A wciąż ciało spętane
Pożądaniem*

*I niby tyle było nauk
I codziennego poznania złego
A wciąż ułuda
Przyćmiewa*

*I niby postanowione,
Teraz już ostatecznie
A wciąż się łamią
Zasady*

*I niby brak istotnego powodu
Aby zdradzać miłość
A wciąż przychodzi
Nowa niemoc*

*I tak zostaje
Jedno co pewne
To, to spojrzenie z bocznego ołtarza
Które czeka bez końca*

09 03 2006

Metanoja

*Ulicami przemierzają kilometry
Gonieni koniecznością
Mamieni uludami
Dręczeni strachem
I szeregiem wątpliwości*

*Dopiero przed drzwiami
Za którymi mieszka znana Prawda
Pochylają głowy
Wchodzą cicho i bez pośpiechu
Wznoszą pieśni i są wolni*

*Potem wychodzą
Już tylko po to, by wrócić
I zdać raport, że nie zwietrzeli
A w świecie nadal bez zmian
Choć coraz bliżej końca*

10 03 2006

Odrodzenie

*Przedwiośnie odbiera
Wszystkie atuty srogiej zimie
Roztapia lody
Zmiękcza ziemię
Śniegi zamienia
W życiodajną wodę*

*I jak zwykle
Zaczyna się od nowa
Ożywa, co zdaje się umarło
Wyrasta, co zdaje się zniknęło
Hibernacja dobiega końca
Już nic nie zatrzyma życia
(Nawet koty marcuja
Jakby to wiedziały)*

*Poczucie ciągłości trwa
Mimo pewnych wątpliwości
W związku z lokalnymi zmianami
Ale cóż może być od początku, co się stało
Pozostaje tylko wypełnienie testamentu
Gorliwie i radośnie*

11 03 2006

Wiem bracie

*Wiem bracie jak to jest
Gdy boli bardziej
Niż można wytrzymać*

*Wiem bracie jak to jest
Gdy nie masz siły
By dźwigać własne ciało*

*Wiem bracie jak to jest
Gdy myślisz
Że jesteś cieniem*

*Wiem bracie jak to jest...
Ale tylko Ty
Możesz mi pomóc*

12 03 2006

Sens poznania

*Zbadane poszczególne komórki
A nawet genetyczne łańcuchy
Rozpoznane drogi
I szlaki niebiańskie
Tam, gdzie nie sięgasz
Myślą biegniesz swobodnie
Coraz bliżej tego co najmniejsze
Coraz wyżej ku temu, co najdalsze*

*Lecz stale wracasz
Ku biciu serca
Co poruszone tak samo
Od wieków*

*Lecz stale patrzysz
Na zwykły ogień
Co tli się i bucha tak samo
Jak przedtem*

*I stale wierzysz
W prawdę powrotu
W tym jedyny
Sens poznania*

13 03 2006

Co jest lepiej?

*Co jest lepiej?
Czy nocą się i pisać wiersze
Czy spać zdrowo
By potem żyć długo*

*Co jest lepiej?
Czy mówić szybko, aby pierwszy powiedzieć
Czy nic nie mówić
By nie powiedzieć zbyt wiele*

*Co jest lepiej?
Czy śpiewać głośno, choć to może być przykre
Dla tych co słyszą
Czy nie śpiewać nigdy
By nie płoszyć piękna*

Co jest lepiej...?

14 03 2006

Próżność żywota

*Rozwinęły się prawa
Z lewa i prawa
Co chwilę wyrasta kolejny płot
I broni dostępu
Do słusznej sprawy.
Czynią cynicy
Co tylko chcą
A mis na lzy
Nikt nie sprzedaje.
Wokół mnóstwo drobiazgów
Jeszcze więcej słów
Co wiatr porywa
Imprez też zatrzęsienie
I grają i grają...
Tylko Ten, co się narodził
Uśmiecha się daremnie
Choć przecież rozczulił
Samego Boga.*

15 03 2006

Krąg miłości

*Rozmowa w trójkę
Zamyka krąg miłości
I można znaleźć
Nawet chwilę wytchnienia*

*Nikt nie zamyka spojrzenia
Tylko w jednym punkcie
A splecione dłonie
Obejmują świat*

*Nigdy nie zabraknie
Kogoś kto ogląda
A zło nie znajdzie
Tam dla siebie miejsca*

16 03 2006

Znaki czasu

*Co się może powtórzyć
Gdy płyniesz w czasie
I zbierasz ciągle
Nowe spojrzenia?*

Wszak znaki są tylko dla Ciebie...

*Co się może powtórzyć?
Czyż nie to, czego nie poznajesz
Mimo, że stale
Puka do Twych drzwi*

17 03 2006

Wypełnione dni

*Znoszone ubrania
Przeszły wiele
Niezdolne do autoregeneracji
Zeszmaciały całkowicie*

*Porzucone na dnie kosza
Wspominają dawne dni
I zdaje się im, że słyszą jeszcze zachwyty
Gdy pierwszy raz objęły je spojrzenia*

*I ciągle drżą...
Tak jak wtedy, gdy
Ktoś gładził je pieszczotliwie
Bo leżały jak ulal*

*Pamiętają również - pierwsze kąpiele
I jak znikają wstydlive plamy
I ciepło żelazka
Przesuwanego w pośpiechu - wszak czekają*

*Pozostał z nimi też zapach -
Jak psy go znają...
Został też niepokój pierwszego odrzucenia
Gdy nie pasowały do nowej okazji*

*Znoszone ubrania
Wypełniły swoje dni
Dały, co miały najlepsze
I nic już im nie zostało*

18 03 2006

Harmonia życia

*Są takie chwile
Uszyte z miłości
I takie pieśni
Co sięgają Nieba*

*Są takie słowa
Skrojone na miarę
Które nie wzbudzą
Odrobiny wstydu*

*Więc burza ucichła
By to, co płynie
Mogło bez przeszkód
Dotrzeć do celu*

*Nadchodzi wiosna
Z nią życie, zawsze czyste
Bo samo pisze
Historię bytu*

19 03 2006

Wspomnienie chóru

*Bardzo żałuję,
Że się z nim nie zaprzyjaźniłem
I nie prowadziłem
Bardzo długich rozmów
I nie słyszałem
Mowy Jego milczenia*

*Bardzo żałuję
Że nie Jego obsadziłem
W głównej roli mego życia
Pozostawiłem mu funkcję statysty
Mimo, że to On właśnie
Przykuwał uwagę*

*A przecież...
To Jego poznałem pierwszego
Spoglądał wtedy z wielkiego obrazu na chórze
Już po latach, nie wiem kiedy
Umieszczony w głównym oltarzu
Ponownie mógł czuwać nad Małym w tabernakulum*

*A przecież
On nie zapomniał
Kielkował wspomnieniem
Przynoszącym stale nową pewność
Narodzin, co kończą
To, co zaczynają*

20 03 2006

Człowieczy trud

*Szukamy uparcie
Kwiatów wśród śniegu
I zapachu ziemi
Choć zeszywniała mrozem*

*Zamykamy drzwi
Przed rozpaczą
Co włazi z buciorami
I nie zna już umiaru*

*Słowa ważymy
By myślą sięgnąć światła
I nie chcemy gnuśnieć
Choć to bardzo modne*

*Pielegnujemy ojczyzniane źdźbła
Wśród chwastów rozrosłych
Mimo tych co się trudzą
A żniw nie ujrzą*

*To nie jest tak
Jak się powszechnie sądzi
Ale jest tak
Jak sądzą rozumni*

*Równoupodlenie wyrasta absurdem
I głupcy wciąż plują w twarz
Mają to zagwarantowane
Powszechną zмовą milczenia*

21 03 2006

Impresja druga

*Ten koń zawsze był stary
Chodził wolno, stąpając z nogi na nogę
Spoglądał łagodnie - znał kto mu sprzyja
Codziennie od rana stawał na służbie*

*Wieczorami odbierał należne mu względy
I nie spierał się nigdy o drobne sprawy
Nie pamiętam już, kiedy zniknął z życia
Ani gdzie złożył swoje stare kości*

*Pozostała pewność sensu
Co ma zapach potu i siana
Co przychodzi, bywa na nowo
Gdy zasypiam niewinnie jak dawniej*

22 03 2006

Spojrzenie na drugą stronę

*Studnia wyschła
Wyżłopana woda
Do kropli ostatniej*

*A źródło jakby
Zapadło się pod ziemię
I nic już nie ożywi*

*Spieczone usta
Szepczą uparcie
Ostatnią modlitwę*

*Dłonie jeszcze przed chwilą wzniesione
Opadają powoli
By spocząć splecione na piersi*

*I cichnie, i cichnie
Tylko niekiedy jeszcze
Jakiś ruch konwulsji*

*I gdyby nie to światło
Co świeci zawsze
Tylko z tamtej strony*

*I gdyby nie to światło
Co by się stało
Z Naszą Nadzieją?*

23 03 2006

Co się porobiło?

*Jakoś się tak porobiło...
Jakbyśmy nie mieli historii
I zastępy niewinnych
Śmierci podlej nie zaznały*

*Jakby nigdy nie było
Kart zapisanych prostym pismem,
Które nie zblaknie bez powodu
Choć na nim kolejne pieczęcie czasu*

*Jakby nie zostawiono
Żadnej dobrej rady
I nikt nigdy nie wspominał
Co jest najważniejsze*

*Jakoś się tak porobiło
Że mowa jest krótka,
A już na dwa zdania słów brakuje
I nikt się nie trudzi*

*W muzeum brak miejsca
Zastawione korytarze
I nawet żywych
Przechowują niedbale*

*Kto czuwa - ten frajer
Lepiej kupić alarm
I spać spokojnie
Judasz robi swoje*

*Jakoś się tak porobiło...
Że wstyd by się nam zrobiło*

24 03 2006

Zapisać w Niebie

*Zniknęły kwiaciarki
Choć kwiaty pozostały
I pachną tak samo
Jak dawniej*

*Zniknął kataryniarz
Choć muzyka pozostała
I niesie do Nieba
Tak jak zawsze*

*Zniknął ogród
Zabrali go na skarb dla państwa
Lecz zostało wszystko
Czego ukraść nie można*

*Zniknął przyjaciel
Gdy skończone marzenia
Lecz zostało przekonanie
To nie do kupienia w żadnym markecie*

*Przemija i znika
Co ma kształt i swój czas
Ale wszystko trwa
Co zapisane w Niebie*

25 03 2006

Niezgoda

*Prosty rozumie, bo widzi co nie widać
Prostak by zrozumieć wszystko uprości
Prosty zamilknie, gdy się zachwyci
Prostak wrzeszczy, bo wtedy żyje*

*Ulga nastaje, gdy już nic nie boli
A wybaczenie pozwala oddychać
Zamknięte drzwi to jak wieko trumny
Za nimi nie dojrzysz już nikogo*

26 03 2006

Koniec udręki

*Niekiedy wystarczy
Zwykła burza i grzmot
Który wiosnę głosi
Jak Herod o północy*

*I oto znika
Co nabrzmiate goryczą
I myśl mknie szybko
Jak stado koni*

*I słysząc tętent
Krwi co pulsuje
Bo życie niesie
W najdalsze zakątki*

*To nie tylko chwila
Co zaraz przemija
Przecież już nie wróci
Co gniotło zbyt długo*

27 03 2006

Anonimowy

*Ano jego nie ma
Schował się w skorupie
Pancerz go chroni
I jest już bezpieczny*

*Zostawił na stole
Kilka ostrych uwag
Donosi cierpliwie
I żąda reakcji*

*Sam się przestraszył
Tego, co napisał
I włął z powrotem
Tam, gdzie go nie ma*

*Ślad wszak pozostał
Oślizły i lepki
Jak pułapka, co czyha
Na swoje ofiary*

28 03 2006

Opis chwili złej

*Zastona cierpienia
Mgłą przestania promienie słońca
Odprawia myśli ku nicości
Ostra forma bólu
Wypełnia każdy zakątek wyobraźni
Tylko zdrowy rozsądek broni się wytrwale
Przed jakimkolwiek rodzajem rozpacz
Choć nawet dowcip zwiął
Gdzie pieprz rośnie
I czeka na lepsze dni*

29 03 2006

Gdy życie teatrem

*W teczkach nienagannie czarnych
Porządnie poukładane dokumenty
Z zapisanymi regułami nowego czasu*

*Do tego krawat i dobry garnitur
Wyćwiczone słowa , które brzmią jak bębny
A na głowie wszystko policzone*

*Gesty jak z teatru
(Lecz chyba chochoł splanąłby ze wstydu)
A w oczy lepiej nie patrzeć
Bo śmieją się tylko usta*

*Pewnie to tylko przedstawienie
Które się kończy, gdy scenariusz wyczerpany
Ale czas ucieka
I już go nie ma dla umierającego*

30 03 2006

Logika historii

*Rozplakalo się niebo
Przemoknięte myśli drżą
Cały brud istnienia
Spływa do potoku*

*Pod wiatą co chroni
Spotykasz zdziwiony
Takie proste gesty
I słowa nie wyuczone na pamięć*

*I nagle jest cieplej
Bo Ktoś porywa
Skostniałe dusze
I pulsuje i śmieje się życie*

*Przywołane chwile
Dawno zapomniane
Odnalazły miejsce
W logice historii*

31 03 2006

Spis treści

<i>Niegodne nicości</i>	5
<i>Odlatujące ptaki</i>	6
<i>Kto czuwa?</i>	7
<i>Otwarte ramiona</i>	8
<i>Zagubienie</i>	9
<i>Ecce homo</i>	10
<i>Święte nieznanne</i>	11
<i>Panteon</i>	12
<i>Podejrzany</i>	13
<i>Do Trzech Króli</i>	14
<i>Cena odnalezienia</i>	15
<i>Mąż Boży</i>	16
<i>Epigoni</i>	17
<i>Impresja pamięci</i>	18
<i>Nieporozumienie</i>	19
<i>Wybranie</i>	20
<i>Nadal trwa</i>	21
<i>Pojęcia</i>	22
<i>Życzenia</i>	23
<i>Obecność</i>	24
<i>Uczta pokoju</i>	25
<i>Odnowienie</i>	26
<i>Epitafium na odejście</i>	27
<i>Myśli krótkie</i>	28
<i>Imperatyw</i>	29
<i>Rymowanka pospolita</i>	31
<i>Przesłanie</i>	32
<i>Bezradność miłości</i>	33
<i>Spotkanie nieznanego</i>	34
<i>Co najważniejsze I</i>	35
<i>Co najważniejsze II</i>	36
<i>Co zostaje?</i>	37
<i>Wieża Babel</i>	38
<i>Pomost</i>	39
<i>Logika niezrozumienia</i>	40
<i>Pilegrzymi</i>	41
<i>Epitafium na pogrzeb</i>	42
<i>Ślepotą żywota</i>	43
<i>Bliskość</i>	44
<i>Cóż wiadomo</i>	45
<i>Zmienny obraz</i>	46
<i>Widok z okna</i>	47
<i>Pierwsze zawołanie</i>	48
<i>Wywózka z dekretu</i>	49
<i>Naczynie gliniane</i>	50

<i>Powroty</i>	51
<i>Kruchość</i>	52
<i>Obrazek z podróży</i>	53
<i>Przestrzeń wrażliwości</i>	54
<i>Bohater</i>	55
<i>Tubylcy</i>	56
<i>Communio</i>	57
<i>Pomniki strachu</i>	58
<i>Przestrzeń życia</i>	59
<i>Tożsamość</i>	60
<i>Kompromis</i>	61
<i>Skarb niewzruszony</i>	62
<i>Pamięci „Nila”</i>	63
<i>Matki młode</i>	65
<i>Rymowanki niepospolite</i>	66
<i>Z prozy życia setki wierszy</i>	67
<i>Kto wie</i>	68
<i>Wybranie</i>	69
<i>By nie zginęło co żywe</i>	70
<i>Czekanie</i>	71
<i>Epitafium zawsze spóźnione</i>	72
<i>Zmowa złego</i>	73
<i>O parafii Rafała</i>	74
<i>Egzegeza samotności</i>	75
<i>Marnotrawcy</i>	76
<i>Metanoja</i>	77
<i>Odrodzenie</i>	78
<i>Wiem bracie</i>	79
<i>Sens poznania</i>	80
<i>Co jest lepiej?</i>	81
<i>Próżność żywota</i>	82
<i>Krąg miłości</i>	83
<i>Znaki czasu</i>	84
<i>Wypełnione dni</i>	85
<i>Harmonia życia</i>	86
<i>Wspomnienie chóru</i>	87
<i>Człowieczy trud</i>	88
<i>Impresja druga</i>	89
<i>Spojrzenie na drugą stronę</i>	90
<i>Co się porobiło?</i>	91
<i>Zapisane w Niebie</i>	92
<i>Nieżgoda</i>	93
<i>Koniec udreki</i>	94
<i>Anonimowy</i>	95
<i>Opis chwili zlej</i>	96
<i>Gdy życie teatrem</i>	97
<i>Logika historii</i>	98

Copyright by Maria Słomska
ISBN - 83-916908-2-2

FPW Poligraf,
72-200 Nowogard
ul. Bohaterów Warszawy 7A

Skład i łamanie - Arkadiusz Drapikowski,
Jarosław Dąbrowski
Korekta - Karina Chróścicka

Druk Drukarnia Poligraf Nowogard

